

## OŚWIADCZENIE PAWŁA PASSINIEGO

- Wydawnictwo Agora planuje w 2025 roku wydać książkę Igi Dzieciuchowicz „Teatr. Rodzina patologiczna”, opartą m.in. na artykule tej samej autorki „Reżyser i rozgwiadzy" („Duży Format – Gazeta Wyborcza") z 2021 r., w którym bezpodstawnie zarzucono mi molestowanie w trakcie pracy nad spektaklem dyplomowym w Bytomiu.
- Z powodu tamtej manipulacyjnej publikacji i wywołanego nią publicznego linczu silnie ucierpiało moje życie zawodowe i prywatne, skutki tego odczuwam do dziś.
- Ponad rok temu, w listopadzie 2023 r., po szczegółowym postępowaniu **zostałem prawomocnie oczyszczony** przez Prokuraturę i Sąd ze wszelkich zarzutów molestowania, znęcania się, czy naruszania sfery intymnej innych osób.
- Nie zgadzam się na dalsze naruszanie moich dóbr osobistych i zniesławianie mnie. Podejmuję kroki prawne, by chronić siebie i swoją rodzinę.
- W czwartek 20 marca 2025 **Sąd Okręgowy w Lublinie** w trybie zabezpieczenia zakazał autorce reportażu Idze Dzieciuchowicz oraz wydawnictwu Agora Książka i Muzyka Sp. z o.o. publikacji jakichkolwiek dotyczących mnie fragmentów planowanej książki.

22 grudnia 2024 r. przeczytałem na stronie wydawnictwa Agora informację o mającej ukazać się w marcu 2025 r. książce Igi Dzieciuchowicz „Teatr. Rodzina patologiczna”. W zapowiedzi wspomniany jest m.in. artykuł tej autorki z 2021 roku, który miał „zapoczątkować falę zmian”. Mowa jest także o systemie, który ma „chronić sprawców i wyciszać niewygodne historie.” Jest to kolejne podejście do wydania wcześniej odrzuconej książki,

Artykuł Igi Dzieciuchowicz z 2021 roku doprowadził do publicznego linczu na mnie i na wiele miesięcy zamienił życie moje i mojej rodziny w koszmar. Wypowiadające się pod pseudonimami osoby oskarżały mnie o coś, co autorka artykułu określiła wymyślonym przez siebie na potrzeby tematu terminem „molestowanie bez dotykania”. Artykuł wraz z sugestywną ilustracją sugerował, że podczas prowadzonych przeze mnie prób aktorki zmuszane były do obnażania się, jak również filmowane były wbrew własnej woli.

Było to kłamstwo, co wykazane zostało wyczerpująco, szczegółowo i dobitnie w postępowaniu przygotowawczym Prokuratury, prowadzonym w tej sprawie przez dwa lata. Prokuratura w sposobie mojej pracy, w oparciu o drobniaczkowo zebrany materiał dowodowy, nie doszukała się znamion żadnego przestępstwa i umorzyła postępowanie karne. Następnie decyzję tę, równie szczegółowo ją uzasadniając, podtrzymał w listopadzie 2023 r. Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Ponad rok temu zostałem więc prawomocnie oczyszczony z wszelkich zarzutów.

Do decyzji prokuratury i sądu bez trudu mogą dotrzeć wnikliwi dziennikarze, bowiem informacja o prowadzonym postępowaniu była publiczna. Jak to możliwe, że głośne i wielokrotnie publicznie powtarzane kłamstwa i oszczerstwa mają tak miażdżącą medialną przewagę nad prawomocnymi ustaleniami organów sprawiedliwości? Jak to możliwe, że autorka artykułu przed wydaniem książki nie zadała sobie trudu ustalenia wyników postępowań prowadzonych w opisywanych przez nią

sprawach? Jak to możliwe, że wydawca do tego dopuścił? A może zdobyła taką wiedzę, lecz zamierza rozgłaszać jedynie to, co wywołuje publiczny hejt i sieje nienawiść, a sprzedaż rośnie? Gdzie w tym etyka dziennikarska? To pytania retoryczne. Tak właśnie działa system.

Nie zgadzam się na naruszanie moich dóbr osobistych i dalsze zniesławianie mnie. Podejmuję działania prawne, by chronić swoje prawa. W czwartek 20 marca 2025 **Sąd Okręgowy w Lublinie wydał postanowienie o zabezpieczeniu moich roszczeń o naruszenie dóbr osobistych i zakazał autorce reportażu Idze Dzieciuchowicz oraz wydawnictwu Agora Książka i Muzyka Sp. z o.o. publikacji jakichkolwiek dotyczących mnie fragmentów planowanej książki.** Wszelkie kolejne naruszenia wobec mnie ze strony innych osób, w tym powtarzanie zmanipulowanych kłamstw, także spotykają się z dotkliwymi konsekwencjami prawnymi.

W rzeczywistości, w której to nie sądy, ale media ferują wyroki, niezmiernie trudne jest skuteczne oczyszczenie się z zarzutów, nawet jeśli te zarzuty oparte były na kłamstwie. Nie jest nowym zjawisko, w którym wobec osoby, którą bezpodstawnie oskarża się o czyny, wywołujące odrazę i niechęć w opinii publicznej, toczą się w rzeczywistości dwa procesy – ten właściwy, przed sądem lub odpowiednimi organami, drugi – w mediach. Nie dziwi również fakt, że zwykle jeden z drugim ma niewiele wspólnego jak chodzi o ustalenia faktyczne. Nie można czynić zarzutu o to, że społeczeństwo wyrabia sobie zdanie na dany temat na podstawie treści artykułu opiniotwórczej gazety. Należy jednak stanowczo potępić nieodpowiedzialność dziennikarzy i redaktorów, kształtujących opinię publiczną, których obowiązują określone zasady staranności i normy etyczne, a które w takich przypadkach jak ten – zdają się być jedynie fasadowe.

W zawierających kilkaset stron aktach postępowania prowadzonego przez prokuraturę, oprócz zeznań świadków znalazły się sms-y, maile, wpisy w mediach społecznościowych, a także nagrania wideo z prób. Osoby oskarżające mnie miały się z prawdą tak dalece, że twierdziły na przykład, iż wielogodzinna nocna próba odbywała się w czasie, kiedy faktycznie znajdowałem się na szpitalnej izbie przyjęć, towarzysząc chorej Matce, co potwierdził m.in. zapis ze szpitalnego monitoringu i dokumentacja medyczna. Zeznania osób, z których wynikało, że na próbach były do czegoś zmuszane i że podczas tych prób cokolwiek odbywało się wbrew ich woli, skonfrontowane zostały z nagraniami wideo tych prób i korespondencją, w której entuzjastycznie odnoszą się do ich przebiegu. Co więcej - te same osoby na kolejnych próbach same proponowały rozwiązania, które przez zespół realizatorów ostatecznie uznane zostały za zbyt śmiałe, aby znaleźć się w powstającym spektaklu.

O tym wszystkim doskonale wiedziała autorka artykułu w momencie jego publikacji. Podczas przeprowadzonej ze mną wielogodzinnej rozmowy - na którą zresztą sama się w artykule powoływała - niczego przed nią nie ukrywałem. Zaproponowałem nawet obecność na próbie, żeby mogła wyrobić sobie zdanie na temat moich metod pracy. Na etapie powstawania artykułu byłem bowiem przekonany, że jej intencją było dotarcie do prawdy. To oczywiście również może się wydawać z dzisiejszej perspektywy wyjątkowo naiwne.

Wygląda na to, że celem było stworzenie atmosfery, w której będzie można mi zarzucić wszystko, nie licząc się z żadnymi konsekwencjami, zasłaniając się pozornym udzieleniem mi głosu, który w rzeczywistości nie został mi udzielony. Byłem zresztą idealnym kandydatem do tej roli. W moich spektaklach pojawiała się nagość, chociaż nie w kontekście seksualnym. Tworzyłem jednak awangardowy teatr, a zatem nikt poza wąską grupą widzów i krytyków nie wiedział czego dotyczą moje spektakle. Nigdy nie byłem częścią żadnej teatralnej koterii, nie miałem także żadnych

związków z showbiznesem. Moje spektakle często budziły kontrowersje - miałem więc zdecydowanie więcej wrogów niż przyjaciół. Nie byłem dyrektorem ani teatru, ani żadnego festiwalu - nie mogłem więc zapewnić nikomu perspektywy stałej pracy. I - co być może najistotniejsze - nie było mnie także stać na wytoczenie procesu osobom szargającym bezkarnie moje dobre imię i spychającymi mnie do zawodowego limbo.

Tak się zresztą stało. Wywołana przez artykuł fala hejtu skutecznie odebrała mi głos, oddając go osobom, które nie wybrane przeze mnie na castingu, miały teraz okazję publicznie nazywać się „ofiarami”, czy byłymi partnerkami i mogły publicznie dać upust swoim frustracjom. Ponieważ nie chciałem stać w jednym rzędzie z innymi podejrzanymi o przemocowe praktyki - w przeciwieństwie do nich - kilkakrotnie publicznie zabierałem głos, wypowiadały się także moje współpracowniczki i współpracownicy.

Efekt jest taki, że pomimo prawomocnych rozstrzygnięć prokuratury i sądu, które nie tylko wykazały bezpodstawność oskarżeń, ale również wydobyły na światło dzienne ewidentne kłamstwa, ludzie, którzy mają potrzebę lub chęć, aby mi zaszkodzić w życiu zawodowym lub prywatnym, wciąż powołują się na artykuł Igi Dzieciuchowicz. Ponad prawdą, ponad prawem.

Paweł Passini

Lublin 25.03.2025